KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Wtorek 29 listopada 1938 r. Nr. 334

Ostrzeliwanie polskich oddziałów
podczas obejmowania Czadeckiego i Jaworzyny
Natychmiastowa interwencja Rządu Polskiego

Zgodnie z brzmieniem, not, wymienionych dn. 25 bm. między rządami polskim a czesko-słowackim, wojska polskie objęły w dn. 27 bm. wszystkie pozostałe terytoria odstąpione Polsce na pograniczu polsko - słowackim.

Delimitacja ostateczna nowej granicy na tych terytoriach winna być zakończona do dn 30 bm. włącznie.

W trakcie obejmowania terenu Jaworzyny wywiązała się utarczka pomiędzy wojskiem polskim a oddziałami czechosłowackimi. Po zaprzestaniu ognia na polecenie rozjemcy czesko-słowackiego, dokonane na żądanie dowództwa polskiego, już w czasie wycofywania się od działów czechosłowackich padła samowolna seria strzałów ze strony czechosłowackiej, od których zginął mjr. Rugo i został ciężko ranny kapr. Oleksiewicz z oddziałów polskich.

Na polecenie rządu polskiego poseł R. P. w Pradze dokonał u rządu czechosłowackiego niezwłocznej interwencji, żądając natychmiastowego przeprowadzenia dochodzenia i surowego ukarania winnych.

Rząd czechosłowacki wyraził posłowi polskiemu głębokie ubolewanie z powodu incydentu, przy tym zakomunikował, iż sztab generalny czechosłowacki zarządził niezwłocznie energiczne dochodzenia, przywiązując wielką wagę do załatwienia sprawy w sposób, odpowiadający jej wadze.

* * *

W starciu, jakie miało miejsce w dn. 25 listopada w rejonie Czadcy podczas zajmowania terenów przypadających Polsce przez oddziały wojskowe grupy operacyjnej gen. Bortnowskiego, poległo dwóch żołnierzy: starszy strzelec Miekodaj Stanisław i strzelec Storch Ozjasz, obaj z Nowosądeckiego pułku Strzelców Podhalańskich.

Uroczysty pogrzeb poległych żołnierzy odbędzie się 28 listopada o godz. 10-ej w Cieszynie.

Pomiędzy paru rannymi w czasie starcia w dniu 25 listopada znajduje się jeden oficer — kapitan Misiński ze sztabu grupy.

Po pierwszym posiedzeniu Sejmu i Senatu
Prof. Mąkowski marsz. Sejmu
Płk. Miedziński marsz. Senatu

Po posiedzeniu Sejmu (o czym piszemy obszernie na str. 3-ej) odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu. Po odczytaniu przez premiera Składkowskiego orędzia przewodnictwo objął sen. Wolf, którego Prezydent Rzplitej powołał na tymczasowego przewodniczącego.

Po złożeniu ślubowania przez senatorów przystąpiono do wyboru marszałka. Obrany został płk. Miedziński.

Imredy — nadal premierem
Regent Horthy nie przyjął jego dymisji

BUDAPESZT. W sytuacji wewnętrzno - politycznej nastąpił w niedzielę wieczorem decydujący zwrot. Regent Horthy, który, jak wiadomo, nie przyjął wtorkowej dymisji gabinetu Imredy'ego, zastrzegając sobie ostateczną decyzję, w międzyczasie odbył szereg konferencji z osobistościami polityczynymi poszczególnych kierunków.

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych zakomunikowano, że głowa państwa nie przyjęła dymisji gabinetu Imredy'ego, który sprawować będzie dalsze urzędowanie bez wszelkich zmian.

Anglia i Francja ograniczą zbrojenia
gdy osiągną poziom zbrojeń niemieckich

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent „Observer'a" zwraca uwagę, że akcja antyżydowska w Niemczech i reakcja, wywołana przez nią w opinii angielskiej i francuskiej, miała paradoksalny wynik o tyle, że na pierwszy plan wysuwa się kwestia ograniczenia zbrojeń.

W chwili bowiem spotkania paryskiego Daladier i min. Bonnet politycy ci nie mogli ocenić sytuacji jako nadawającej się dla przedyskutowania możliwości „ogólnego uspokojenia". Rozmowy te ograniczały się z konieczności do zagadnienia doprowadzenia do parytetu sił zbrojnych lądowych i powietrznych z Niemcami.

Rząd niemiecki — pisze „Observer" — nosi się, jak wiadomo, z zamiarem wystąpienia na wiosnę z propozycją ustabilizowania sił zbrojnych na podstawie równości, w tym sensie, że obecny stan armii i lotnictwa niemieckiego byłby przyjęty przez cztery mocarstwa zachodnie jako górna nieprzekraczalna granica. Niemcy, zobowiązując się do niepowiększania swych sił zbrojnych, zgodziłyby się na podniesienie przez Francję i Anglię sił zbrojnych do poziomu niemieckiego.

Fazę następną, według planów niemieckich, byłby zwrot kolonii.

Stan oblężenia w Sofii
po burzliwych manifestacjach ulicznych

SOFIA. W sobotę, w przeddzień rocznicy podpisania traktatu pokojowego w Neuilly, doszło w stolicy Bułgarii do wielkich demonstracji ulicznych na rzecz rewizji wspomnianego traktatu. Kilka tysięcy studentów oraz członków rozmaitych stowarzyszeń narodowych uformowało pochód, który, przeciągając ulicami, żądał zwrotu Dobrudży oraz swobodnego dostępu poprzez terytorium greckie do morza Egejskiego. Do szczególnie burzliwych manifestacji doszło przed gmachem rady ministrów.

Policja bezskutecznie usiłowała zlikwidować pochód i w końcu zawezwano straże ogniowe, które zjawiły się w sile dwóch plutonów i rozpędziły demonstrantów sikawkami.

Władze ogłosiły w niedzielę w stolicy Bułgarii stan oblężenia, obowiązujący cały dzień aż do północy.

Przyczyną powyższego zarządzenia władz była obawa manifestacji w rocznicę podpisania traktatu pokojowego w Neilly.

Prywatny ruch telefoniczny był przerwany, podczas gdy równocześnie radio sofijskie od czasu do czasu upominało ludność o nieopuszczaniu mieszkań. Ludność stolicy okazała się karną, tak, że Sofia przedstawiała przez cały dzień wczorajszy widok miasta wyludnionego. Ulicami przeciągały jedynie oddziały wojskowe, nie napotykając w pełnieniu swych obowiązków na jakiekolwiek trudności.

„Wasza Wysokość"
Taki tytuł ma otrzymać księżna Windsoru po powrocie do Anglii

LONDYN. Powrotu ks. Windsoru do Lndynu oraz oficjalnego przyznania księżnej tytułu „Wasza Wysokość Królewska" należy się spodziewać już w najbliższym czasie — twierdzi niedzielny „Sunday Dispatsch".

Szczegółowe postanowienia w tej sprawie omówione zostały w czasie paryskiego spotkania premiera Chamberlaina z ks. Windsoru.

Ks. Windsoru oświadczył korespondentowi wymienionego dziennika, że jedyna trudność w sprawie powrotu do Anglii stanowi już tylko kwestia tytułu jaki przyznany będzie księżnej Windsoru.

Tytuł przysługujący księżnej angielskiej brzmi: „Wasza Wysokość (Her Grace), podczas gdy dzieci i żony rodziny królewskiej mają prawo do tytułu „Wasza Królewska Wysokość" (Your Royal Highness). Według dotychczasowej sytuacji prawnej księżnej Windsoru przysługuje jedynie prawo do tytułu „Wasza Wysokość". Tytuł zaś „Wasza Królewska Wysokość" może być nadany jedynie przez króla.

Jak słychać, premier Chamberlin podjął się zadania przedstawienia dezyderatów ks Windsoru królowi Jerzemu.

Należy przypuszczać, że wizyta ks. Windsoru nastąpi z początkiem przyszłego roku i to po formalnym zaproszeniu wystosowanym przez króla angielskiego. Równocześnie z tym zaproszeniem ogłoszony by został komunikat ustalający pozycję prawną księżnej Windsoru.

Japończycy atakują Hong Kong?
Silne oddziały wojsk angielskich chronią granicę

LONDYN. Reuter donosi z Hong Kongu, iż wojska japońskie przekroczyły rzekę Szamczun i zajęły brytyjski posterunek na pograniczu Chin i terytorium Hong Kongu.

Oficerowie brytyjscy skłonili Japończyków do wycofania się. Cała granica kolonii koronnej Hongkong od strony, zagrożonej przez Japończyków, została ubiegłej nocy obsadzona przez silne oddziały angielskie. Niezależnie od tego z Hong kongu skierowano większe posiłki wojsk do rejonu Fanlingu, by również w tym miejscu zabezpieczyć granice.

W niedalekiej odległości od granicy pojawiło się kilka japońskich balonów na uwięzi, skąd dowództwo japońskie może dokładnie obserwować większą część terytorium angielskiego i odbywające się na nim ruchy wojskowe.

29-XI - dniem święta Szkół Podchorążych

W 108-ą rocznicę bohaterskiego porywu Wolności

W dniu dzisiejszym o godzinie 7 wieczorem mija 108 lat od bohaterskiego, patriotycznego porywu Wolności wychowanków ówczesnej Szkoły Podchorążych.

Odchylając pożółkłe od starości karty historii, rzućmy okiem wstecz, przenosząc się myślą w te pamiętne czasy, gdy Ojczyzna nasza po tragicznym zakończeniu epopei napoleońskiej, zakuta w kajdany straszliwej niewoli, jęczała pod ciężką dłonią najeźdźcy.

Duży odłam społeczeństwa polskiego z jakąś dziwną rezygnacją i biernością zdawał się dźwigać narzucone sobie pęta. Tylko młodzież, owiana patriotycznymi hasłami odzyskania niepodległości, wierzyła niezłomnie, że musi nadejść chwila, gdy wyzwolony Orzeł Biały rozwinie znów skrzydła do zwycięskiego lotu.

Kuźnią ruchu wolnościowego i stalowych, niezłomnych charakterów była w pierwszym rzędzie założona w Warszawie przez Wielkiego Księcia Konstantego Szkoła Podchorążych Piechoty.

W starych, istniejących do dziś budynkach Podchorążówki, mieszczących się w Parku Łazienkowskim, dojrzewała stopniowo realizacja zbrojnego powstania przeciwko ciemiężcom. Duszą spisku był młody instruktor Szkoły, podporucznik piechoty, Piotr Wysocki.

Ruch był ściśle zakonspirowany, dostępny wyłącznie tylko dla wybranych gotowych na wszystko podchorążych.

Krótkie przerwy pomiędzy ciągłymi defiladami, wykładami i musztrą wykorzystują uczestnicy do zebrań, narad, coraz to śmielej rzucanych projektów i haseł. Zamiary dojrzewają, wkraczając stopniowo na drogę zdecydowanego, jak wielu wówczas sądziło, szaleńczego nieomal powstania.

Przychodzi w końcu chwila decydująca. Podchorążowie chwytają za broń, lud łączy się z nimi, znienawidzony Konstanty cudem uchodzi śmierci. Świta jutrzenka Wolności.

Okrzyk: „do broni", rzucony w pamiętną noc 29 listopada 1830 roku — to bunt wojskowej młodzieży, zamanifestowanie orężnym czynem, protestu przeciwko niewoli i uciskowi.

Rycerska tradycja, pokryta mrokiem dziejów, mimo wiekowego oddalenia stanowić będzie zawsze ewangelię młodych wychowanków dzisiejszych Szkół Oficerskich. Rocznica wybuchu Powstania Listopadowego, obchodzona uroczyście co roku, jest wielkim świętem tysiącznych rzesz podchorążych wszystkich rodzajów broni.

Przyszli oficerowie naszej Armii, idąc po wytyczonym przez swych poprzedników szlaku bojowej tradycji, dźwigają na swych barkach wielką odpowiedzialność za przyszłe losy Państwa.

W ich rękach spoczywać będzie o pierwszorzędnym znaczeniu zadanie postawienia naszych sił zbrojnych na najwyższym poziomie gotowości do odparcia wszelkich zakusów wroga.

Z tych właśnie powodów święto Ich jest świętem całego bez wyjątku Narodu.

Przy blasku zapalonych pochodni staną podchorążowie jak co roku w zwartych szeregach na historyczny apel przed gmachem Podchorążówki w Łazienkach. Padną nazwiska Ich Poprzedników sprzed wieku. Skłońmy i my nasze głowy w niemym hołdzie Cieniom Bohaterów. Czyn Ich — to fundament, położony pod zrąb dzisiejszej Mocarstwowości Polski.

Każdy żołnierz, zaczynając od prostego, szarego strzelca, kończąc na najwyższym dowódcy, czerpać winien wskazówki do swej odpowiedzialnej pracy z dziejów walk o Niepodległość.

Z nich bierze także swą moc i hart młode pokolenie podchorążackie. W szary i mglisty wieczór listopadowy, gdy ostatni uschnięty liść szeleszcząc opada z drzew na ziemię, wspomnijmy więc ze czcią o Tych, co niegdyś z karabinem w ręku rzucili w lud hasło Wolności.

Godni ich dzisiejsi następcy stoją w pogotowiu. Cel ich — to zapewnienie po wsze czasy mocarstwowego stanowiska „Tej co nie zginęła". Gdy zajdzie potrzeba, gdy trąbka zagra do boju, Oni będą tymi, którzy niezłomnym murem swych piersi staną na straży granic Rzeczypospolitej. (r.)

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
WTOREK, DN. 29. XI. 38 R.

6.30 Pieśń „Bogurodzica". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Marsze i pieśni rycerstwa polskiego (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść mówiona. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 10.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Z zapomnianych naszych pieśni. 16.55 Polska piękna była naówczas. 17.10 Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Edmunda Röslera. 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka polska. 20.35 Audycje informacyjne 21.00 Koncert Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. 22.00 „Temperament" — powieść mówiona. 22.15 „Andrzeju, Andrzeju, wosk na wodę leją" — audycja muzyczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Kwintet salonowy. 15.00 Muzyka operowa — koncert popularny. 16.00 Muzyka polska (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka „W stołecznym muzeum prehistorycznym". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Pieśni polskie. 21.20 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Uczniowie Zygmunta Noskowskiego (płyty).

Nasz wielki konkurs filmowy

Piętnasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś piętnastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

113. Włodzimierz Kluczyński, Warszawa
114. Irena Matylewska, Grodno
115. Czesław Radziwanowicz, Grodno
116. Władysław Stoma, Grodno
117. Halina Trojańczyk, Błonie
118. Stanisław Darcek, Warszawa
119. Janina Wysokińska, Warszawa
120. Kazimierz Łukowski, Słonim
121. Eugeniusz Olesiński, Włochy
122. Helena Sienkiewiczówna, Wilno

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Przed strajkiem powszechnym we Francji

Rząd za pomocą radia prowadzi kontrakcję propagandową

PARYŻ. Przeciwko manifestacjom lewicy rząd wystąpił z kontrakcją propagandową, do której użył poza prasą i radia, którego organizatorzy strajku wykorzystać nie mogą. Sobotnie przemówienie min Reynaud uzasadniające nowe dekrety nie wywarło większego wrażenia.

Silniejszy efekt osiągnęło przemówienie ministra komunikacji Monzie, który zamiast zapowiedzi militaryzacji kolejarzy oświadczył, że ci którzy nie staną we środę do pracy zostaną zwolnieni i utracą wszelkie prawa nabyte.

„Matin" donosi, że rząd zamierza rozciągnąć tego rodzaju zarządzenie także na środki komunikacji miejskiej. Pracownicy kolejki podziemnej zostaną zawiadomieni, że ci, którzy nie stawią się we środę do pracy będą zwolnieni. Najsilniej jednak przemówił premier Daladier, ostrzegając, że walkę doprowadzi do końca.

Organizacja b. kombatantów wystąpiła do rządu i do organizatorów strajku z apelem o okazanie dobrej woli, ofiarowując swe pośrednictwo.

W chwili obecnej główna uwaga opinii francuskiej skoncentrowana jest na sprawie kolei.

„Epoque" zapowiada, że w razie załamania się strajku premier Daladier niewątpliwie będzie się starał wyciągnąć konsekwencje przeciwko organizatorom akcji strajkowej i wówczas przed komunistyczną partią Francji może stanąć ewentualność rozwiązania.

„Ordre" charakteryzuje sytuację jak następuje: „Lewica z rozpaczą organizuje szaleńczy strajk, który może jedynie zupełnie zdyskredytować demokrację parlamentarną. Prawica ze swej strony chce wykorzystać strajk ten, aby coraz mocniej wepchnąć rząd na drogę swych koncepcji".

„Oeuvre" zapytuje, czy Francja nie stoi znów wobec nowej próby „komuny" przeciwstawiającej Paryż i ośrodki robotnicze Francji — prowincji. Jeśli chodzi o cenę sił stojących naprzeciw siebie, to prasa uważa, że na dzień przed strajkiem rząd jest w znacznie lepszej sytuacji niż organizatorzy akcji strajkowej, albowiem stanowcze zarządzenia rządu robią duże wrażenie w społeczeństwie.

PARYŻ. Generalny sekretarz t. zw., Narodowej Federacji Kolejarzy" oświadczył, iż rząd pogwałcił umowę zbiorową z kolejarzami.

Gen. sekretarz Semard polemizował ponadto z ministrem komunikacji de Monzie, twierdząc, iż ruch strajkowy nie posiada charakteru politycznego.

T. zw. „Unia Narodowa Zawodowej Obrony Kolejarzy" komunikuje, iż odrzucając ostatnie dekrety apeluje do kolejarzy, aby w dniu 30 listopada nie paraliżowali życia gospodarczego Francji.

1000 osób bez dachu nad głową

po straszliwej powodzi w Kolumbii

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Bogota (Kolumbia) wezbrane gwałtownie, wskutek niebywałych opadów deszczowych, wody rzek Molino i Cali zalały miasteczka Popyan, Cisneros i Cali. Osiem osób zginęło, przeszło tysiąc zostało bez dachu nad głową.

Miasteczko Cisneros, liczące dwa tysiące mieszkańców, zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Straty materialne są bardzo wielkie.

Skazanie napastników

którzy wywołali strzelaninę

Kilku pijanych awanturników dokonało napadu na powracającego w nocy do domu adw. Bromirskiego. Powalony na ziemię adw. Bromirski w obronie własnej strzelił do napastników, chybił jednak. Jeden z napastników, Franciszek Wentland, wyrwał adwokatowi rewolwer i z kolei strzelił do niego, lecz również chybił.

Zaalarmowana strzałami policja ujęła sprawców napadu Wentlanda i Antoniego Malinowskiego, którzy obecnie zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym.

Wentland skazany został na rok, Malinowski zaś na pół roku więzienia.

Zginęło 4 lotników

BRISBANE (Austria). W odległości 48 klm. od Brisbane rozbił się samolot wojskowy. 4 ludzi załogi zginęło na miejscu.

Wesoły Kącik

Czyja żona?

Około północy obudził mnie krzyk dochodzący z mieszkania mojej sąsiadki, wdowy, pani Wątorek.

Pobiegłem czym prędzej, żeby zobaczyć, co się stało i oczom moim przedstawił się dziwny widok:

Jakiś kompletnie pijany jegomość gonił panią Wątorek dookoła stołu i krzyczał:

— Ja cię nauczę szacunku dla męża! Ja cię nauczę!

Stanąłem w obronie przerażonej wdowy.

— O co chodzi? Czego pan chce od tej pani?

Pijany spojrzał na mnie groźnie.

— A pana co to obchodzi?! Czego pan się wtrąca do małżeńskich stosunków?! To jest moja żona!

— Ależ pan się myli! Ta pani jest wdową! Nie ma męża! To nie jest pańska żona!

Pijany zgrzytnął zębami.

— Aha! Pan też! Pan też, jak ona, chce ze mnie wariata zrobić?! Wmówić we mnie chcą, choroby, że moja żona nie jest moją żoną!!

— Przysięgam! — trzęsła się z przerażenia pani Wątorek, kryjąc się za moimi plecami. — Nie jestem pańską żoną!

— Upili się, psia kość! — sapnął gniewnie pijany. — Ale ja się nie dam ogłupić! Wynoś się pan z mojego mieszkania! A ty, Zośka, szykuj łóżko, bo mi się spać chce! Dosyć tych kawałów!

Straciłem cierpliwość.

— Panie! Czy pan zwariował? Ta pani nie zna pana wcale!

— Nie zna mnie? Moja żona mnie nie zna?!

— Bo nie jest pańską żoną!

— Nie jest?!.. Dobrze! Zaraz sprawdzimy! Moja żona ma pieprzyk na lewym kolanie! Jeżeli ta kobieta nie ma pieprzyka, to znaczy, że to nie jest moja żona! No już! Pokaż kolano!

— Nie mam pieprzyka! — wrzasnęła pani Wątorek, chowając się poza mnie.

— Pokaż! Na pysk nie uwierzę! Nie dam się nabrać!

I pijany wyciągnął rękę po nogę pani Wątorek.

— Ratuj pan! — pisnęła wdowa, czepiając się mnie kurczowo.

Z trudem odepchnąłem pijanego.

— Panie drogi! — spróbowałem łagodnie. — Niech mi pan powie, dlaczego pan właściwie twierdzi, że ta pani jest pańską żoną?

— Jak to dlaczego? Przecież to moje mieszkanie! A jeżeli mieszkanie, to i żona moja!

— Pańskie mieszkanie? A gdzie pan właściwie mieszka?

— No tutaj... Numer domu 25, mieszkania 117.

— Numer się zgadza. A ulica?

— No... wiadomo jaka ulica! Wilcza!

— Ależ panie! Tu jest ulica Hoża!

— Hoża?! — pijany podrapał się w głowę i sięgnął po czapkę. — Hm... Psia kość!.. Omyliłem się o jedną ulicę!.. Przepraszam.

I wyszedł.

Napoleon Sądek.

Fortyfikacje Kanału Panamskiego
mają być wzmocnione

WASZYNGTON. Sekretarz stanu wojny Woodring opracował raport dla prezydenta Roosevelta, w którym wskazuje na konieczność niezwłocznego wzmocnienia fortyfikacyj Kanału Panamskiego. Raport wskazuje na konieczność zwiększenia sił zbrojnych powietrznych oraz obrony przeciwlotniczej w rejonie kanału, tak, aby jego urządzenia nie były zagrożone przez bombardowanie z powietrza. Raport z naciskiem podkreśla olbrzymie znaczenie strategiczne Kanału Panamskiego dla St. Zjednoczonych.

Wedle komunikatu departamentu stanu została wysłana do Kolumbii amerykańska misja morska i lotnicza, celem współdziałania z tamtejszymi władzami w dziele reorganizacji obrony, zwłaszcza jeśli chodzi o obronę Kanału Panamskiego.

Poza tym amerykańskie misje wojskowe zostały wysłane do szeregu krajów Ameryki łacińskiej, m. in. do Argentyny, Brazylii, Peru i Guatemali.

Najlepszą gwiazdką
OFIARANA POMOC ZIMOWĄ



Prof. W. Makowski marszałkiem Sejmu

Na pierwszym posiedzeniu dokonano również wyboru 4-ch wicemarszałków i sekretarzy

Pierwsze posiedzenie nowoobranego Sejmu miało charakter uroczysty. Na długo przed wyznaczonym terminem zjawili się posłowie w gmachu sejmowym. Wszyscy przybyli w ciemnych garniturach i nosili wszystkie posiadane ordery.

Posłowie poprzedniego Sejmu oprowadzali młodszych kolegów po gmachu.

W loży dziennikarskiej zainstalowano reflektory oraz aparaty filmowe. Pierwsze posiedzenie zostało sfilmowane.

Galeria dla publiczności przepełniona, również w loży dyplomatycznej zajęli miejsca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z amabasadorem Stanów Zjednoczonych na czele.

Kilka minut po godz. 10 wchodzi na salę posiedzeń szef O. Z. N. gen. Skwarczyński w otoczeniu swojego sztabu, powitany oklaskami przez zebranych posłów, i zajmuje miejsce w pierwszej ławie.

Po chwili wchodzi na salę premier gen. Składkowski, którego Izba wita długotrwałymi oklaskami. Premier kieruje się do stołu prezydialnego zajmując miejsce obok fotelu marszałkowskiego i przystępuje do odczytania orędzia Prezydenta Rzplitej.

ORĘDZIE PREZYDENTA RZPLITEJ.

— W imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (Izba wstaje) Wiekopomne dzieło Józefa Piłsudskiego — rozbudzenie w Narodzie potężnej woli czynnej walki o Polskę — dało jeszcze jedno radosne zwycięstwo.

— Dziś oto zbierają się Izby Ustawodawcze w historycznym okresie odzyskania przez Rzeczypospolitą ziem odwiecznie polskich (huczne oklaski). Polacy tych ziem swym gorącym i ofiarnym patriotyzmem dali dowód niezmożonej siły ducha polskiego i swej niezłomnej woli powrotu do Macierzy (huczne oklaski).

— W obliczu tego epokowego wydarzenia pragnę podkreślić rzecz o szczególnie doniosłym dla Państwa znaczeniu — iż postawa wszystkich Polaków skupionych w godzinie rozstrzygających decyzyj wokół Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza — dowiodła raz jeszcze, że od zjednoczenia i zorganizowania woli Narodu Polskiego zależy powaga, rozkwit i potęga Rzeczypospolitej (huczne oklaski).

— Wierzę, iż prawda ta, przenikająca dzisiaj do świadomości szerokich mas Narodu będzie naczelnym wskazaniem w pracach Izb Ustawodawczych, dających wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom i zasadniczym zainteresowaniom — ze sprawą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu na czele.

Życzę Panom, byście jak najlepiej wypełnili tę swoją zaszczytną służbę dla Rzeczypospolitej.

ŚLUBOWANIE POSELSKIE

Następnie premier Składkowski oświadcza, że Prezydent Rzplitej powołał na tymczasowego przewodniczącego Izby pos. gen. Skwarczyńskiego, który złożył na Zamku w jego obecności ślubowanie na ręce Prezydenta Rzplitej.

Izba znowu wita oklaskami gen. Skwarczyńskiego, który obejmuje przewodnictwo, powo-



łując na sekretarzy posłów Matrasia i Żenczykowskiego. Posłowie ci pierwsi składają ślubowanie, po czym pos. Żenczykowski, po odczytaniu formuły ślubowania, wywołuje wszystkich posłów. Akt ślubowania zakończony.

PROF. MAKOWSKI — MARSZAŁKIEM SEJMU.

Pos. płk. Wenda zgłasza kandydaturę pos. Makowskiego na marszałka. Nikt nie zgłosił innych kandydatów wobec czego przewodniczący pos. Skwarczyński stwierdza, że pos. Makowski został marszałkiem Sejmu i zapytuje go, czy wybór przyjmuje. Pos. Makowski prosi o godzinną przerwę.

W tym czasie pos. Makowski, ustalonym zwyczajem, udaje się na Zamek by dowiedzieć się, czy Prezydent Rzplitej nie ma żadnych zastrzeżeń wobec jego kandydatury.

Po wznowieniu prof. Makowski oświadczył, iż wybór przyjmuje. Wśród oklasków Izby przejął przewodnictwo z rąk pos. Skwarczyńskiego i oświadczył między innymi:

PREZMÓWIENIE MARSZAŁKA MAKOWSKIEGO.

— Wysoka Izbo: Zaszczycony wyborem Wysokiej Izby, prosiłem o zwłokę: chciałem, — stosując się do opartego na Konstytucji i już ustalonego zwyczaju oraz czyniąc zadość memu wewnętrznemu przekonaniu, — zapytać o zdanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ spotkałem się z Jego strony z życzliwą aprobatą, — wybór przyjmuję.

— Naród zaufał nam, że wykonamy według naszej możności, najlepiej, włożone na nas zadanie i zarazem dał nam prawo wierzyć, że będzie z nami współdziałał. Bo zadanie nam zlecone jest częścią wspólnego dzieła, które tylko zbiorową pracą całego Narodu może być dokonane.

Konstytucja nasza zerwała z poglądem, jakoby parlament mógł być terenem egoistycznej gry przeciwstawnych interesów i stronniczych dążeń jednostek i grup. Celem Państwa jest zespolenie obywateli we wspólnym działaniu na rzecz dobra powszechnego. A Sejm jest jednym z organów, powołanych do służby temu celowi. W imię tej zasady wzywaliśmy obywateli do udziału w wyborach. Teraz mamy obowiązek postępowaniem naszym dać świadectwo głoszonym prawdom. Będziemy więc pracowali nad tym, aby wspólnym wysiłkiem Narodu podnieść dobro powszechne w Polsce.

Pod tym kątem widzenia będziemy rozważali budżet, dysponowali dochodami Państwa i rozkładali ciężary na obywateli.

Pod tym kątem widzenia będziemy uchwalali ustawy, a w szczególności nową ordynację wyborczą tak, aby ułatwić zespoloną pracę Narodu.

Pod tym kątem widzenia będziemy oceniali osiągnięcia Rządu i układali swój do Rządu stosunek.

— Tą drogą także przywrócimy zachwianą powagę i znaczenie Sejmu.

— Chciałbym przypomnieć dwa wskazania, jakie pozostawił Sejmowi jego Twórca, Wskrzesiciel Państwa Polskiego, Józef Piłsudski (posłowie wstają). — Złożyliśmy hołd pamięci Jego chwilą skupionego milczenia. Mam nadzieję, że potrafimy Go uczcić czynami.

Pierwsze z nich kładzie nacisk na konieczność „lojalnej współpracy instytucyj państwowych".

— Drugie wskazanie dotyczy szerszego zagadnienia. Na jednym z pierwszych posiedzeń pierwszego Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej Józef Piłsudski mówił:

„Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, — do Polski istotnie zjednoczonej. Chcę wierzyć, że przy pomocy całego Sejmu uda się tej pracy, która wydaje się nieraz bardzo ciężką, z triumfem i sławą dla Polski, dokonać".

Osiągnąć „istotne zjednoczenie", to znaczy nie tylko połączyć ziemie i zaorać rozbiorowe kopce graniczne pomiędzy sztucznie stworzonymi dzielnicami, nie tylko usunąć odrębności prawne i naleciałości zapożyczone od obcych, to znaczy także: doprowadzić do czynnego zespolenia Narodu.

Tej ostatniej pracy nie zdążył już Wielki Marszałek dokończyć.

Podjęli ją dwaj wykonawcy Jego testamentu: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Polski Śmigły Rydz. Na ich wezwanie odpowiadaliśmy, jako obywatele; dziś powołani jesteśmy, aby spełnić nadto zadanie, które już 20 lat temu wyznaczył Sejmowi Józef Piłsudski. Myślę, że podejmiemy je z głębokim przekonaniem i wiarą, z pełnym poczuciem odpowiedzialności weźmiemy udział w pracy nad osiągnięciem „Polski istotnie zjednoczonej".

W chwili, gdyśmy się zebrali na to pierwsze posiedzenie, dochodzi nas wiadomość o nowych ofiarach, złożonych na ołtarzu zjednoczenia Polski. Trzech żołnierzy polskich poległo w Jaworzynie, (posłowie wstają).

Polska wie, że nic nie zdobywa bez ofiar, Polska umie cenić ludzi, którzy kładą swe życie w służbie idei, w służbie obowiązku. Polska wie także, że może być zawsze pewna gotowości swych synów.

Oparta o tę gotowość, potężna zwartą jednością Narodu, kierowana zdecydowaną wolą i przenikliwym rozumem, Polska kroczyć będzie drogą którą sama sobie wyznaczy i z Bożą pomocą odniesie na tej drodze zwycięstwo (huczne oklaski).

WYBÓR WICEMARSZAŁKÓW.

Przystąpiono do wyboru wicemarszałków. Zgłoszono 6 kandydatów 4 z OZN., a mianowicie pos. Długosza, Jedynaka, Surzyńskiego i Wendę, ks. Lubelskiego z poza OZN. oraz pos. Mudryja (Ukraińcy). W wyniku głosowania wicemarszałkami zostali posłowie: Długosz, Jedynak, Mudryj, Surzyński oraz Wenda. Pos. ks. Lubelski uzyskał 46 głosów.

Następnie wybrano sekretarzy Sejmu oraz komisję regulaminową. Posiedzenie komisji regulaminowej odbyło się po południu, a dziś odbędzie się posiedzenie plenarne dla przyjęcia nowego regulaminu obrad.

7 dziewcząt stratowanych na śmierć
podczas niesamowitego alarmu w teatrze

BUENOS AIRES. Donoszą z Quayaquil (Ekwador), że w tamtejszym teatrze podczas przedstawienia, z którego dochód miał być przeznaczony na szkoły żeńskie i w którym brało udział bardzo wiele uczennic kilku widzów zaczęło nagle krzyczeć, że się pali, co wywołało wśród obecnych wielką panikę.

Publiczność rzuciła się do wyjść. Po przywróceniu spokoju przez policję okazało się, że siedem dziewcząt zostało stratowanych na śmierć a przeszło 30 doznało ciężkich obrażeń.

Powodem alarmu były błyski spalanej przez fotografów magnezji



Irena umówiła się z Poradzkim w jakiejś willi pod Warszawą, która odnajęła rozmyślnie, by tam zamordować Poradzkiego i na jego miejsce „zwrócić" rodzinie Slawetę. W willi ukryli się pozostali „bracia", uzbrojeni na wypadek okrążenia willi przez policję. Gdy zbliżyła się pora przybycia Poradzkiego, ogarnął Irenę niepokój.

Podrażniona, zdenerwowana, spaceruje Irena tam i z powrotem w jednym oświetlonym pokoju willi. W innych zalega ciemność; Irena nie chce wzbudzić podejrzenia, że tam ukryli się ludzie...

Od czasu do czasu zbliża się do okna i wygląda w ciemność nocy. Patrzy zagniewanym, pełnym niepokoju wzrokiem.

— A więc oszukał ją? — zgrzyta zębami.

A więc nie przyjdzie?

Nie uwierzył jej... Przejrzał jej zamysły...

A jednak zdobyła się na najwyższy kunszt wymowy, by przekonać go, że ma wobec niego najlepsze zamiary...

Spaceruje po pokoju tam i z powrotem, tam i z powrotem... Ta jedyna myśl nie daje jej spokoju: oszukał ją...

Cóż stanie się, jeśli on nie przyjdzie?

Czyż nie ma innej rady, innego wyjścia?

— Nie — powtórzyła sama głośno, a w sercu jej narosło postanowienie.

Jeśli Seweryn Poradzki pragnie być mądrzejszy od niej, pójdzie mu na spotkanie... Tak, będzie go oczekiwać na ulicy... Nie będzie zważać na nic, na wywiadowców, który ją oczekują, na nikogo... Musi wykazać braciom, że z jej ręki poniesie zasłużoną karę, że czarna dama nie pozwoli kpić z siebie...

Nagle ucho jej złowiło sygnał auta.

Z radością i ze strachem naraz przyskoczyła do okna.

Spostrzegła dwa zbliżające się ogniki auta: ognie nagle zgasły. Auto zatrzymało się...

— Tak, to na pewno on... — dodała sobie otuchy i pierś jej poczęła nerwowo falować.

Jednak odważył się przybyć.

Na chwilę wbiegła do sąsiednich pokojów. Szeptem podała nowinę „braciom" i Slawecie...

Po tym zarzuciła na swe plecy futro i szybko zbiegła na dół, by sama otworzyć drzwi willi.

Po raz pierwszy w życiu zaznała nieustraszona Irena Podhorska niepokoju, po raz pierwszy usłyszała niespokojne bicie własnego serca.

Szybko biegnie między drzewami, które kołysze wiatr, między drzewami, które wydają się jej żywymi ludźmi...

Wokoło panuje grobowa cisza. Irena usiłuje odpędzić od siebie precz wszelkie podejrzenie: jest zupełnie już spokojna, gdy poprzez sztachety parkanu spostrzegła oblicze Poradzkiego.

Uspokoiła się, chociaż cierń podejrzenia niszczy jej spokój.

— Nie, nie — pomyślała. Gdyby Seweryn miał wobec niej jakieś złe zamiary, nie byłby tak wystraszony... Drży przecież cały...

Ale Irena nie zna prawdziwego źródła strachu Poradzkiego...

W jego umyśle niespokojnie miota się jedna myśl:

— Czy naprawdę wszystko ułoży się tak, jak to przewidział inspektor Puchała? Czy zdołał się tu zakraść?

Irena otworzyła drzwiczki parkanu, i ze świetnie odmalowaną radością na twarzy, powiedziała:

— Jednak przyszedłeś, Sewku, a już już obawiałam się, że nie przyjdziesz. Jak dobrze, żeś przyszedł, po prostu uratowałeś mnie...

Poradzki nie rusza się z miejsca, nie wchodzi do willi, tylko powiada:

— Jeśli jest tak naprawdę, jak powiedziałaś telefonicznie, jestem bardzo temu rad...

Powtarza odruchowo lekcję, nauczoną przez Puchałę.

— Wątpisz jeszcze, Sewku? Gdyby to była nieprawda, czyżbym odważyła się?

— Muszę ci wyznać jednak prawdę... — z trudem wymawia teraz Poradzki każde słowo; z niepokojem czeka na to, co się wydarzy.

— Ale czemu nie wchodzisz? Czemu zatrzymałeś się w bramie? Chodź dalej... Mam z tobą wiele spraw do omówienia... — spogląda niespokojnie na auto, które stoi opodal.

— Czy nie możesz ze mną o wszystkim tutaj pomówić? — zapytał. — Albo możemy udać się razem na spacer...

— Ach, po cóż, jest wilgotno... Chodź Sewku, jestem sama w całym domu...

— Wierzę ci, a jednak... Chodź, pojedziemy autem, jeśli nie chcesz pójść na piechotę...

— Twoje auto?

— Nie, odnajęta taksówka. Chciałem tylko...

— Rozumiem — zagryzła Irena z gniewu wargi. — A więc nikt nie wie o tym, żeś tu przyjechał?

— Nikt...

— Nawet twoja żona?

— Nic jej nie powiedziałem.

— Ale czemu nie chcesz wejść do środka? Sewku, nie sądziłam, że będziesz dla mnie niedobry... Pragnę spędzić z tobą, u siebie w pokoju, kilka pożegnalnych godzin... Jesteś moim gościem...

— Nie przyjechałem do ciebie w goście... Przyjechałem tylko po to, by wysłuchać twoich wyznań, zbyt wiele sam zaznałem cierpień... Nie chcę, byś ty również cierpiała; jeśli mogę ci być w czymkolwiek pomocny, jestem do usług...

— Nie możemy jednak rozmawiać na ulicy

— Czemu to?

— Sewerynie, podejrzewasz mnie o jakieś nieuczciwe zamiary?

— Broń Boże! Ale zanim mi nie opowiesz wszysko dokładnie, nie wejdę do mieszkania...

— Nie wyobrażałam sobie takiej nieufności. Jest coraz bardziej zdenerwowana jego uporem. Niepokoi ją również stojące opodal auto. Szofer słucha przecież ich rozmowy...

— Więc, powtarzam, nie możemy tak stać na ulicy... Nie chcesz więc wejść do mnie?

— Postanowiłem nie wejść aż do...

— A więc, chcesz przed tym wszystko wiedzieć?

— Tak...

Irena zaczęła się nagle rozglądać wokoło. Wydaje się jej, że posłyszała jakieś kroki, jak gdyby ktoś się za jej plecami zakradał... Ale po chwili uspokoiła się. Sądzi, że to nerwy jej są tak bardzo wyczerpane... To tylko wicher kołysze drzewami, spadają liście i szyszki...

— A jeśli ci wszystko powiem, czy wejdziesz? — zapytała znowu.

— Zależy od tego, co ty mi powiesz...

— Sam wiesz już prawie wszystko...

— Gdyby tak było, jak mnie zapewniałaś, ucieszyłbym się bardzo...

— Ale chodź trochę dalej, szofer nie powinien słuchać naszej rozmowy... — powiedziała szeptem.

Poradzki zbliżył się do niej, ale po chwili zatrzymał się znowu.

— Słucham ciebie...

Irena spogląda badawczo na jego wystraszoną, niespokojną twarz.

Nagle, zanim jeszcze zdążyła coś powiedzieć, poczuła się nagle skrępowana czyjąś ręką, jakaś dłoń zatkała jej usta...

(Dalszy ciąg jutro).



Na konkursie piękności Nelly uzyskała drugie miejsce i była z tego niezmiernie zadowolona. Nie mniej zadowolony był mister Hopkins, który zaproponował jej, aby udała się z nim na kolację do restauracji. Nelly nie zgodziła się na to. Pragnęła bowiem udać się do domu. nie wiedząc wcale co za straszne przeżycie tam ją czeka.

Ponieważ Nelly nie miała pojęcia, co ją czeka w domu, pragnęła udać się tam możliwie najszybciej, aby zakomunikować „rodzicom" tę radosną nowinę...

„Matka" musiała przecież być bardzo niespokojna. Było już po pierwszej... Po raz pierwszy Nelly tak późno wracała do domu...

Ale jak zadowolona będzie „matka", gdy dowie się o jej szczęściu... Radość, jaką sprawi jej ta wiadomość, z pewnością wynagrodzi jej poprzedni niepokój...

Przecież już od jutra Nelly będzie zarabiała sto dolarów tygodniowo!.. Zaczną teraz prowadzić inny tryb życia... „Ojciec" nie będzie miał potrzeby zadawać się z tymi podłymi ludźmi i nie będzie narażony na niebezpieczeństwo... Nielly będzie teraz tyle zarabiała, że będą mogli żyć wygodnie i dobrze...

Ach, jak rodzice ucieszą się, gdy ujrzą, że jest ubrana wspaniale, jak wielka dama!..

A jutro z pewnością we wszystkich gazetach pojawi się jej zdjęcie, jako jednej z odznaczonych piękności...

Do domu!.. Do domu!..

Ach, jak gorąco pragnęła rzucić się już matce w ramiona i opowiedzieć o jej nagłym szczęściu!..

Mister Hopkins zrozumiał, co teraz Nelly przeżywa. Dlatego też nie chciał jej dłużej zatrzymywać i swoim autem odwiózł ją do domu.

Przy wysiadaniu, gdy życzył jej „dobrej nocy", wsunął jej w dłoń kilka większych banknotów, chcąc całkowicie zdobyć względy swojej nowej „reklamy"...

Nelly nie chciała przyjąć tych pieniędzy. Przecież jej się nie należały...

Mister Hopkins obstawał jednak przy swoim.

— Może są pani teraz potrzebne pieniądze — oświadczył. — Później obliczymy się. A jutro może pani przyjść do magazynu nieco później... Pani z pewnością będzie chciała wypocząć po przeżyciach dzisiejszego wieczoru... Dobra noc!..

— Dobra noc!..

Wszystko w Nelly śpiewało, wszystko w niej cieszyło się wskutek tego nagłego i niespodziewanego szczęścia...

Przez chwilę stała na chodniku, trzymając w ręku bukiet kwiatów i oglądając się za autem mister Hopkinsa, które skierowało się w stronę śródmieścia.

Jeśli będzie tyle zarabiała, to będzie mogła kupić sobie auto...

Ach, jak często marzyła o posiadaniu własnego auta, ażeby nie być zależną od autobusów i kolei podziemnej... A w niedziele i święta wyjeżdżałaby z „rodzicami" gdzieś za miasto... Dopiero teraz rozpoczną oni nowe życie, które będzie pozbawione wszelkich trosk...

Nelly uniosła głowę i spojrzała na ich okna. Były ciemne.

— Rodzice z pewnością już śpią — pomyślała Nelly i zaczęła wchodzić po ciemnych schodach.

Cicho otworzyła drzwi kluczem, który zawsze miała przy sobie. Serce mocno jej biło z radości i zniecierpliwienia. Pragnęła bowiem jak najszybciej opowiedzieć „rodzicom" o swym wielkim szczęściu. Opanowała się jednak. Nie! Nie obudzi ich. Nie przerwie im snu. Poza tym wcale nie wiedziała, czy „ojciec" jest w domu. Przecież ostatnio coraz częściej się zdarzało, że nie wracał do domu na noc...

Opowie więc matce o wszystkim z rana... Przecież i tak może jutro dłużej zostać w domu...

I cicho, idąc na palcach, ominęła sypialnię „rodziców", nie spojrzawszy nawet na ich łóżka.

Weszła do swojego pokoju i zaczęła się rozbierać, myśląc z radością:

— Ach, jaka to będzie dla niej niespodzianka!..

Nelly jednak nie wiedziała, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, niż przypuszczała.

W mieszkaniu znajdował się wyłącznie „ojciec", który leżał w łóżku na wpół zamroczony alkoholem, ale nie spał...

Widział, jak wchodziła do mieszkania i zaraz uderzyła go w nozdrza wspaniała woń perfum, którą wniosła ze sobą Nelly...

Oczy Tomka rozbłysły namiętnością i jarzyły się w ciemności jak oczy złego kota...

Stojące obok niego łóżko, było jednak puste... „Matki" Nelly nie było w domu...

Jeszcze przed dwiema godzinami, widząc, że jest już około drugiej, a Nelly nie ma jeszcze wciąż w domu, ogarnął ją tak wielki niepokój, że nie mogła znaleźć sobie miejsca. Serce jej drżało z przerażenia. Była przekonana, że Nelly, którą kochała jak rodzone dziecko, padła ofiarą jakiegoś wypadku, Nelly bowiem nie miała zwyczaju tak późno wracać do domu... A gdy „ojciec" wyśmiał jej niepokój Tomkowa ubrała się i wybiegła z domu, aby szukać „dziecka", Nelly.. Udała się przede wszystkim na policję, a następnie do znajomych...

I „ojciec" pozostał sam, nie spodziewając się wcale, że jeszcze tej nocy będzie miał tak wspaniałą okazję...

I jak tylko Nelly, która o tym wszystkim nie miała pojęcia, rozebrała się i wsunęła pod kołdrę, dało się słyszeć skrzypnięcie drzwi. Wskutek panujących ciemności, do których nie przywykło jeszcze jej oko, nie mogła dojrzeć kto wszedł do pokoju. Była jednak przekonana, że to matka. To też cichym, pełnym radości głosem zawołała:

— Mamo!..

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

29 Listopada

WTOREK

Saturnina b. m.
Słowiański: Przemyśla
Słońca wsch. 7.19 zach. 15.29.
Księżyca wsch. 11.39, zach 22.53.

KRONIKA HISTORYCZNA

1830. Wybuch powstania o wolność Polski.
1854. Zmarł w Krakowie Józef Chłopicki gen.
1860. Pierwsze nabożeństwo w kościele na Lesznie w Warszawie, na którym odśpiewano „Boże coś Polskę".

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na wigilię świętego Andrzeja,
Błyska pannom nadzieja.

RADY PRAKTYCZNE

Nogę otartą przez noszenie ciasnego buta, należy posmarować maścią cynkową.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Herbata, znana na Dalekim Wschodzie od b. dawnych czasów, we Francji pojawia się dopiero w r. 16.36.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Spowiedź byłej statystki

Policjant zatrzymał na szosie autora, który jechał z nadmierną szybkością i nie miał kalifornijskiego prawa jazdy i zawiózł go do małego miasteczka. Sędzia skazał autora na zapłacenie grzywny i kazał mu się wystarać o szofera, który by go zawiózł do Hollywood. Sekretarka sędziego zaofiarowała się, że go odwiezie, a po drodze gdy dowiedziała się co go sprowadza do Hollywood, skręciła na boczną drogę, aby mu pokazać coś, czego jeszcze nie widział.

51

Szosa wiła się wśród doliny. Nagle wyrosło przed nami dziwne miasto o pałacach bizantyńskich, zamkach średniowiecznych, zielonych katedrach o potężnych murach.

Wszystko to było opustoszałe, wymarłe.

Sekretarka sędziego wyjaśniała mi pokrótce, że znajduje my się w Hidden Valey w Triumfo... Cała ta okolica została wydzierżawiona przez wytwórnię, aby móc tutaj w spokoju nakręcać zdjęcia na powietrzu. Gdy budują jakieś dekoracje do filmu, nie niszczą ich i korzystają z nich przy innej okazji, zmieniając tylko pewne szczegóły.

Jechaliśmy wolno wśród tego chaosu z gliny, tektury, kolorowego gipsu i belek, wśród tego, co przypominało jednocześnie jakieś zniszczone miasto starożytne i wystawę międzynarodową zimą. Od czasu do czasu mijaliśmy całkowicie urządzone miasto, które posiadało ulice, magazyny i kościoły.

— Oto San Francisco z przed sześćdziesięciu lat — oświadczyła sekretarka w chwili, gdy przejeżdżaliśmy przez jedno z takich miast. — Czy przypomina pan sobie film z wspaniałym trzęsieniem ziemi? Tu go właśnie nakręcano. A to jest znów małe miasteczko niemieckie z filmu „Człowiek, którego zabiłem"'. Teraz znów pan widzi klasyczne miasto kowbojów z kabaretem, dancingiem, biurem szeryfa, oraz główną ulicą przez którą przejeżdżali kowboje, strzelając z rewolwerów.

Zdawało mi się, że głos mojej przewodniczki załamywał się nieco gdy opowiadała o tym.

— Skąd jest tak dobrze o wszystkim poinformowana? — pomyślałem i przyjrzałem się jej uważnie.

Mogła mieć około czterdziestu lat. Miała podwójny podbródek, ciemne włosy i oczy charakterystyczne dla krótkowidzów. Domyślała się widocznie, że się jej przyglądam, ponieważ oświadczyła, nie odwracając do mnie głowy:

— Przez piętnaście lat byłam statystką.

W tej chwili zatrzymała wóz. Wysiedliśmy i zaczęliśmy spacerować po wymarłym mieście kowbojów.

— „Statystowałam" — ciągnęła dalej — prawie zawsze w filmach „Zachodu". z Indianami i cowbojami. Była to swego rodzaju specjalność. Z jakieś sto razy byłam dziewczyną porwaną przez czerwonoskórych. Gdy zestarzałam się byłam żoną szeryfa, a później już pod koniec, starą Indyjską czarownicą. Ale nie mogłam się wybić. Nie skarżyłam się jednak na swój los. Byłam szczęśliwa, że mogłam być przynajmniej statystką. Walczyłam jak mogłam, aby utrzymać się tutaj możliwie najdłużej. W końcu jednak należało z tego zrezygnować. Byłam za stara. Sekretarka sędziego zapomniała zupełnie o mojej obecności. Mówiła półgłosem, jak gdyby do siebie, spacerowała wśród ulubionego krajobrazu, dotykając balustrady lub próbując otworzyć okno.

— Tutaj William Hart przywiązywał swojego konia po karkołomnej woltyżerce. Z tego okna Tom Mix strzelał do Indian pędzących po ulicy. W tej wnęce siedział Wallace Ried mężczyzna o uśmiechu, którego trudno zapomnieć i ładował swoje rewolwery. Niech pan spojrzy na to duże drzewo stojące przy wjeździe do miasteczka. Uważano je za bardzo fotogeniczne. Tutaj wieszano zdrajców...

Pan je z pewnością widział conajmniej w stu filmach.

Zdarzało się niekiedy, że przebywaliśmy tutaj bez przerwy w ciągu kilku tygodni, kręcąc przenajróżniejsze sceny i rozbijano wówczas tutaj obóz, wznoszono namioty i sprowadzano kuchnie polowe. A przy tym wieczorami nie przebierano się w miejski strój. Żyliśmy więc tutaj jak kowboje lub Indianie.

I właśnie tutaj podczas jednego z takich wieczorów Wallace Ried oświadczył mi, że mnie kocha. Tutaj, na tych drewnianych schodkach, poprosił o moją rękę. Był on w owym czasie największą gwiazdą.

Przez całą noc nie zmrużyłam oka z wielkiego wzruszenia że w końcu szczęście do mnie się uśmiechnęło, że wydostanę się z cienia, że porzucę mierny beznadziejny tryb życia.

Los jednak zadrwił ze mnie okrutnie. Wallace był bowiem oszołomiony narkotykami i na zajutrz, gdy wytrzeźwiał doszedł do mnie zakłopotany i zapytał:

Miss Barbara, czy wczoraj wieczorem nie powiedziałem pani jakiegoś głupstwa?

Bał się, że będę go szantażować. Uważnie mu się przyjrzałam. Jego niepokój i zakłopotanie nie wzbudziły we mnie litość. To też odpowiedziałam mu drżącym jak sądzę głosem:

„Nic mi pan nie powiedział, mister Ried".

A tymczasem minęliśmy już za sobą Hidden Valley. Zbliżaliśmy się do przedmieścia Los Angelos. Z daleka widziało się już Hollywootd.

Sekretarka sędziego zatrzymała wóz i wysiadła.

Jutro:

„17.000 statystów umiera z głodu"

Na małej wokandzie...

Czułe powonienie

czyli: „Bójka na widowni"

(A.E.) Pan Beniek Sztokfisz rozmawiał ze swym przyjacielem, Apolinarym Rojzmanem.

— Co robisz jutro wieczorem?

— Nic. A ty?

— Też nic. Ale wiesz co? Poszedłbym do teatru.

— Dobry pomysł — rzekł pan Apolinary. — To ja też pójdę.

Pan Beniek pokręcił głową.

— To nie może być. Jak chcesz iść do teatru, to idź sobie sam. Bo ja nie mogę siedzieć w publicznym miejscu z człowiekiem, który wydaje taką woń jak ty.

— Ja wydaję woń? Skąd do mnie woń? Kwiatuszek jestem?

— Właśnie się zastanawiam. Oj, zdaje mi się, że już wiem. Kiedy ty ostatni raz zmieniałeś skarpetki?

— Czy ja mogę pamiętać taką dawną historię?

— Od razu wiedziałem! — zawołał z triumfem pan Beniek. — Stąd pochodzi ten zapach. Musisz sobie koniecznie kupić nową parę skarpetek i tylko pod tym warunkiem pójdę z tobą do teatru.

Pan Apolinary zastosował się do życzenia przyjaciela i nazajutrz obaj panowie ogoleni i eleganccy, zajęli miejsca w teatrze.

Byli w bardzo pogodnym usposobieniu; ale gdy tylko światła na widowni pogasły, pan Beniek spojrzał ponuro na przyjaciela i szepnął grobowo:

— Apolinary...

— Co?

— Dlaczego od ciebie znowu pachnie?

— Sam nie wiem. Przecież włożyłem nowe skarpetki.

Pan Beniek zamyślił się głęboko. Po czym westchnął ciężko i spytał:

— A co zrobiłeś ze starymi skarpetkami?

— Mam je w kieszeni.

—o—

Nic dziwnego, że zdenerwowany pan Beniek wymierzył przyjacielowi potężny policzek. Ale że pan Apolinary natychmiast się zrewanżował, więc na sali powstało zamieszanie, wskutek którego musiano przerwać przedstawienie.

Powaśnionych przyjaciół wyprowadziła policja i w rezultacie stanęli obaj przed obliczem sądu, który skazał każdego z nich na 10 złotych grzywny z zamianą na dwa dni aresztu.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Przedwczesna rozpacz

„NIESZCZĘŚLIWA BARBARKA" donosi nam ze smutkiem:

„W tym roku poznałam, będąc na obozie, chłopca, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia.

Mieszkał w majątku o 28 klm. ode mnie, lecz mój najmilszy A. przyjeżdżał do mnie i spędzałam przy jego boku miłe chwile. Zawsze zapewniał mnie, że mnie kocha i że jestem ładna i wesoła.

Mam lat 16, jestem platynową blondynką o niebieskich oczach, średniego wzrostu, bardzo żywego usposobienia i podobno niebrzydka.

Gdy A. przyjeżdżał, czułam się bardzo szczęśliwa, bo go kocham. Odjeżdżając, pożegnałam się z nim czule, nie wiedząc, że przyjadę na drugi turnus.

W drugim miesiącu mój Andrzej znów zapewniał mnie, że mnie kocha. Czułam to, gdy mnie całował i szeptał: „Kocham się maleńka".

Ma lat 19, jest bardzo ładny, nawet śliczny Przytem taki elegancki, że wszystkie panny za nim szaleją, co go czyni nie mało zarozumiałym.

Koleżanki zazdrościły mi go i narobiłam sobie tym dużo nieprzyjaciółek. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że w ostatnim dniu Andrzej nie przyjechał, bo była burza, więc nie pożegnałam się z nim.

Po przyjeździe do Warszawy nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Wszyscy mi mówili, że jestem zakochana, ja zaś czytałam jego listy i często płakałam.

W tydzień po moim przyjeździe spotkałam Andrzeja w Alejach i umówiłam się z nim na następny dzień. Byłam z koleżanką S., która, jak widać, bardzo mu się podobała.

Ub. niedzieli byliśmy na zabawie. Siedzieliśmy oboje na schodach i paliliśmy papierosy. Zapytałam go, co jest z S Odrzekł, że to były tylko żarty, że kocha jedynie mnie i bawiliśmy się doskonale.

Innego dnia spotkaliśmy się w trójkę. Z początku było bardzo wesoło i miło. Potem St. odeszła, a ja zostałam z Andrzejem. Prosił, bym następnego dnia przyprowadziła moją koleżankę L., ona zaś przyprowadzi brata podchorążaka.

Zaczęłam się wykręcać i powiedziałam, że mam mecz. Spowodowało to kłótnię między nami i odszedł, nie umawiając się ze mną.

Redaktorze, poradź mi, co teraz mam zrobić. Nie mogę zupełnie pracować, by wszystkie moje myśli pędzą hen za Andrzejem. Bez niego świat nie ma dla mnie uroku. Myślę nawet o samobójstwie.

Błagam, doradź co mam robić i jak postępować, by odzyskać serce mego ukochanego chłopca".

* * *

Zdaje mi się, że wcale go Pani jeszcze nie straciła i dlatego rozpacz Pani wydaje mi się conajmniej przedwczesna. Z tego, że się raz pokłóciliście, nie wynika jeszcze, by miłość miała się skończyć.

Musi więc Pani teraz porozumieć się z nim telefonicznie lub listownie, wyrazić żal z powodu poprzedniego rozdrażnienia a jestem przekonany, że wszystko jeszcze załatwi się jak najlepiej.

W 20-lecie powstania Ligi Morskiej i Kol.

Uroczyste posiedzenie Rady Głównej

W niedzielę odbyło się w sali oficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie z okazji 20-lecia powstania Ligi Morskiej i Kolonialnej i powołania do życia marynarki wojennej uroczyste posiedzenie Rady Głównej wespół z zarządami funduszów obrony morskiej i akcji kolonialnej.

W zebraniu wzięli udział pp. wiceminister Szembek, wicemi nister Sokołowski, szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Jerzy Swirski, członkowie honorowi Ligi Mor skiej i Kolonialnej, p. Emilia Dreszerowa i prezes PAL. Wacław Sieroszewski.

Posiedzenie Rady Głównej zastało poprzedzone mszą św. w kościele garnizonowym, celebrowaną przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Sitkowski.

Zebranie zagaił prezes rady głównej Ligi Morskiej i Kolonialnej p. wiceminister J. Kożuchowski, przypominając zebranym, o historycznym dekrecie Naczelnika Państwa z dnia 28 listopada 1918, powołującym do życia marynarkę wojenną. Następnie wezwał zebranych do uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego, honorowego człon ka LMK. Powołanie marynarki wojennej stworzyło podstawy pracy dla stowarzyszenia „Bandera Polska“, które przetworzy ło się później w obecną organizację Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Organizacja ta rozwinęła się dzięki ofiarnej pracy działaczy i członkókw, a przede wszystkim ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera.

Mówca wezwał z kolei do uczczenia pamięci prezesa generała Orlicz-Dreszera oraz innych zmarłych członków Ligi.

Papież udzielił 10 audiencji

w ciągu dnia niedzielnego

CITTA DEL VATICANO. Pomimo zaleceń lekarzy, Ojciec Święty powrócił w niedzielę z ra na do normalnych zajęć i udzielił 10-ciu audiencyj.

Ojciec Święty przyjął m. in. kardynała sekretarza stanu ks. Pacelli, ks. kardynała Pizzaro, markiza Serasini, gubernatora miasta watykańskiego oraz arcy biskupa Cambrai ks. Cholet.

Zgon matki Disney'a

HOLLYWOOD. Zmarła w wieku lat 71 Flora Disney, matka slawnego twórcy filmów rysunkowych Walta Disney'a,

11 śmiertelnych ofiar

podczas katastrofy niemieckiego samolotu

BERLIN. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły tragicznej katastrofy lotniczej, której ofiarą padła, złożona z 15 osób załoga 4-motorowego samolotu niemieckiego.

Samolot ten przybył w sobotę w południe do Bathurst celem przeprowadzenia szeregu lotów doświadczalnych i pomiarowych w podzwrotnikowych okolicach Zachodniej Afryki. Startując do pierwszego z zamierzonych raidów, samolot bezpośrednio po oderwaniu się od ziemi, stracił nagle z bliżej dotychczas jeszcze nieustalonych przyczyn na szybkości i zawadził lewą płaszczyzną noś ną o palmę. Aparat spadając na ziemię stanął w oka mgnieniu w płomieniach.

Spośród 15 osób załogi 11 zginęło na miejscu. Pozostałe osoby odniosły mniej lub więcej ciężkie rany.

Lotnictwo niemieckie poniosło poważną stratę, gdyż obaj piloci — kapitanowie Untucht i Blankenburg należeli do elity lotniczej Rzeszy.

Ministrowie gabinetu Wołoszyna

nie posiadają obywatelstwa czechosłowackiego

PRAGA. W tutejszych kołach politycznych zwracają uwagę na znamienny fakt, że cały rząd Wołoszyna nie posiada właściwie obywatelstwa czecho-słowa ckiego, gdyż wszyscy członkowie tego rządu posiadają przynależność do gmin zajętych przez Węgrów.

Wobec tego wszyscy członkowie rządu będą musieli po zawarciu odnośnej umowy węgier sko - słowackiej starać się o obywatelstwo czecho - słowackie w drodze opcji.

Jak wiadomo, również cała administracja na Rusi Podkarpackiej składa się z obywateli, nie posiadających obywatelstwa czechosłowackiego.

92 ofiary śnieżnej burzy

NOWY JORK. Nad Stanami Zjednoczonymi nadal szaleje burza śnieżna, która rozpoczęła się 24 listopada i pochłonęła dotych czas 92 ofiary ludzkie.

Przemówienie gen. Skwarczyńskiego

podczas poświęcenia Sztandaru Rady Naczelnej ZPZZ

W niedzielę odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie sztandaru Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych i dziesięciu sztandarów warszawskich oddziałów Z. P. Z. Z.

Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9-tej w kościele św Aleksandra, gdzie ks. infułat Brzeziewicz odprawił nabożeństwo i dokonał poświęcenia sztandarów.

W udekorowanej zielenią i flagami sali Resursy przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego ustawiono podium otoczone poświęconymi dziś sztandarami Z. P. Z. Z„ z obu stron popiersia stanęły poczty sztandarowe organizacyj robotniczych.

Po zagajeniu obrad wygłosił przemówienie szef OZN., gen. Skwarczyński:

„Panie ministrze, obywatelki, obywatele.

Za chwilę mam wręczyć związkom robotniczym sztandary. Sztandary, to symbole związane swym charakterem z wojskiem — każdy pułk posiada swój charakter, na którym jest napis „honor i ojczyzna“, bo sztandar woj skowy jest symbolem walki orężnej o bezpieczeństwo i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej.

Rad jestem, że sztandary związkom robotniczym wręczam ja, wojskowy z powołania. Sądzę, że ma to niejako symboliczne znaczenie, bo nie tylko istnieje armia walcząca orężnie, ale istnieje też u nas w Polsce wzrastająca coraz liczniej — armia pracownicza. I ta armia pracownicza spełnia równie szczytne i ważne zadanie, jak armia walcząca. Zadania jej wypisane są jako symbole na sztandarach — na jednym napis brzmi: „dobro narodu i państwa naszym prawem naczelnym“, na innym widnieje hasło „cześć pracy“. Praca to twórczość, to środek do dźwigania Polski wzwyż— hasło, które za naszym Wodzem Naczelnym cały nasz obóz i cała Polska powtarza.

Obywatele! Wręczając wam te sztan dary jestem głęboko przeświadczony, że będą one symbolem zwycięskiej wa szej walki o potęgę Rzeczypospolitej.

Monachium — Warszawa 8:8

Krzywdząca decyzja sędziów odbiera Warszawie zasłużone zwycięstwo

(MIECZ.) Właściwy wynik międzymiastowego spotkania bokserskiego Warszawa — Monachium winien brzmieć 11:5 na korzyść Warszawy, gdyż w skandaliczny sposób „zrabo wano” 3 ciężko zapracowane punkty.

Szczególnie krzywdzącym było orzeczenie w wadze koguciej, gdzie Sobkowiak miał wysoką przewagę punktową nad Faerberem w dwóch rundach a trzecią przegrał najmniej szą różnicą. W sumie zwycięstwo war szawianina było bezsporne, ale nie było ono snać wyraźne dla jednego z punktowych, którym, o dziwo, miał być „sam“ kapitan związkowy PZB. p. Suszczyński. To już zakrawa na... ironię...

Bawarczycy spisali się naogół nieźle. Ich mocne punkty to SCHMITTINGER (półciężki), LETTENBAER (ciężki) i OECHSE (średni). Inni twardzi, ambitni, ale poziomem nie zachwycają.

W drużynie warszawskiej zawiódł przede wszystkim OŻAREK. Bokser ten, obdarzony piekielnym ciosem, już chyba nigdy nie wyzyska tej swo jej naturalnej właściwości. Gdy ude rzy za... mocno, natychmiast cofa się, olśniony, że trafił... Przeciwnik „łapie oddech“, a jeśli jest to przeciętny za wodnik, odrazu znajduje broń na war szawianina i wygrywa z nim bez trudu. A że reprezentant Monachium, Oechse był doskonałym technikiem nic dziwnego, że „kontrował“ Ożarek w sposób elementarny.

W nieoczekiwany sposób zakończył swoją walkę Doroba. Trafiony w pierwszej minucie walki w żołądek, dał się odliczyć do 7-miu, a potym otrzymawszy drugi cios pozwolił liczyć do... nokautu.

Nokaut Doroby na ringu warszaw skim był swego rodzaju sensacją.

Kolczyński miał twardego przeciwnika i nie mógł go znokautować.

Inni reprezentanci nie zawiedli. Nawet Woźniakiewicz znów wpadł w „gaz“ i bił swoim ulubionym zwyczajem bez przerwy... Rotholc potwierdził, że jest w dobrej formie. Czortek „zniszczył“ swego przeciwnika mszcząc się za niezasłużoną porażkę we Wrocławiu.

Wyniki walk: w muszej ROTHOLC wygrywa wysoko z SEUBERTEM, mając przewagę we wszystkich rundach. Niemiec kilkakrotnie „pływa“, ale nadludzkim wysiłkiem utrzymuje się do końca na... nogach.

W koguciej SOBKOWIAK ma przewagę w dwóch rundach nad FAERBEREM. Doskoki warszawianina są pełne dynamiki. W trzeciej „Sobek“ słabnie. Otrzymuje porażkę i przyczynia się w ten sposób do spontanicznego protestu całej widowni.

W piórkowej CZORTEK miażdży ADOLFA HIRSCHA. Trzy rundy są popisowe. Niemiec na swe konto może zapisaćć tylko fakt, że nie... chciał pójść na deski.

W lekkiej WOŹNIAKIEWICZ wygrywa ze STREHLEM. Zrazu Niemiec punktuje zdecydowanie i ma przewagę. W drugim starciu Niemiec daje się sprowokować do młócki i wtedy „Moryc“ bije jak za najlepszych czasów. Kilkakrotnie Strehle ugina się pod ciosami. Wytrzymuje do końca, ale przegrywa.

W półśredniej KOLCZYŃSKI nie może znokautować HIRSCHA I. I tyle. Wygrywa Kolczyński tylko na punkty.

W średniej OECHSE wygrywa na punkty z OŻARKIEM. Warszawianin raz trafił niebezpiecznie, ale nie poszedł za ciosem i odtąd przegrywa każde starcie. Raz poszedł nawet na deski z błyskawicznie bitej kontry.

W półciężkiej SCHMITTINGIER otrzymuje zwycięstwo w walce z NEUDINGIEM. Była to walka remisowa. Neuding umiał renomowanemu Niemcowi zaaplikować kilka ciężkich ciosów. Werdykt jest krzyw dzący.

W ciężkiej sensacja: LETENBAUER wygrywa przez nokaut w 1-ej rundzie z DOROBĄ.

Sędziował w ringu p. ZORZYCKI dobrze. Na punkty panowie inż. GROSER (Warszawa), THALLER (Monachium) i SUSZCZYŃSKI (Poznań).

Sprzysiężenie komunistyczne

zostało wykryte w Argentynie

BUENOS AIRES. Według doniesień z La Paz wykryte zostało sprzysiężenie komunistyczne. Spiskowcy zamierzali obalić obecny rząd boliwijski i wprowadzić ustrój komunistyczny. Liczyli oni, jak się okazało zupełnie bezpodstawnie, na pomoc wojska. Armia jednakże wypowiedziała się bez zastrzeżeń za prezydentem Bosch.

Rząd całkowicie opanował sytuację.

W stolicy ogłoszono stan oblężenia. Główny przywódca spiskowców nazwiskiem Marow zdołał zbiec. Podobno ukrywa się on w poselstwie Hiszpanii czerwonej.

W spisku miał wziąć udział jeden generał oraz kilku wyższych oficerów.

Z La Paz donoszą, że w wyniku wykrycia sprzysiężenia antyrządowego ogłoszony został w całym kraju stan oblężenia.

Spiskowcy usiłowali skłonić do buntu jeden z pułków piechoty, żołnierze jednak odmówili wypowiedzenia posłuszeństwa swym przełożonym. Spisek został stłumiony w zarodku. Większość przywódców została aresztowana, z wyjątkiem jednego, który się schronił w poselstwie Hiszpanii republikańskiej.

Wiadomość o stłumieniu spisku wywołała wielkie wrażenie w całym kraju. Prezydent Bosch i rząd mogą liczyć na poparcie ogromnej większości spo łeczeństwa.

Dookoła świata za dolara

PARYŻ. Przybyła tu samolotem z Londynu miss Jean Lackey, która przed dwoma laty wyruszyła z Delaware (Stany Zjednoczone), zrobiwszy zakład, że odbędzie podróż dookoła świata, mając jednego dolara w kieszeni.

Odbyła ona podróż poprzez wyspy Hawajskie, Japonię, Indie, Egipt, Trypolitanię, Maroko, Hiszpanię, Portugalię i Anglię.

Dzielna podróżniczka spełniła jak otychczas warunki zakładu. Zostanie ona przyjęta na audiencji u prezydenta Lebrum.

„Musi“ ustąpić

PARYŻ. Gen. Kuhlenthal, niemiecki attaché wojskowy w Paryżu, został odwołany i opuści zajmowane stanowisko z końcem roku. Odwołanie jego nastąpiło rzekomo z tych samych powodów dla których ustąpił gen. Fritsch i von Beck i inni, zajmując w okresie ostatniego kryzysu stanowisko nace chowane umiarem.

Berlin bez ambasadora amerykańskiego

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt przydzielił am basadora Hugh Wilsona, odwołanego z Berlina, do departamentu stanu w Waszyngtonie na czas nieograniczony.

Koła dyplomatyczne wnioskują z tego, że Wilson nie wróci już na swoje stanowisko w Berlinie.

Frontem do Morza!

Ważniejsze terminy narciarskie

Jak wiadomo, na niedawnej przedzimowej konferencji programowej Pol. Zw. Narciarskiego ustalono terminarz imprez sportowych i turystycznych na nadchodzący sezon zimowy.

Notujemy terminy ważniejszych imprez:

a) Na terenie Karpat zachodnich, Tatr i u ich podnóża:

1—6 stycznia w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy,

4—6 stycznia w Zakopanem międzynarodowe zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopa nego,

4—6 na Bukowinie tatrzańskiej międzyklubowe zawody narciarskie z okazji jubileuszu 15-lecia sekcji narciarskiej AZS — Warszawa,

6—8 stycznia w Wiśle jubileuszowe zawody narciarskie Śląskiego K.N.

8—28 luty wyścigi konne z totalizatorem w Zakopanem,

10—14 w Krynicy międzyna rodowy turniej hokejowy AZS.

21—22 stycznia w Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Kry nicy.

29 stycznia na Stożku bieg zjazdowy o mistrzostwo śląskiego P.Z.N.,

2—5 lutego w Krynicy międzynarodowe akademickie zawody narciarskie,

4—6 lutego w Zakopanem mistrzostwa Europy w jeździe figurowej,

11—12 luty w Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Polski,

11—19 lutego w Zakopanem narciarskie mistrzostwa świata FIS,

b) na terenie Karpat wschod nich i Małopolski wschodniej:

21—22 stycznia w Brzuchowi cach narciarskie mistrzostwa okręgu lwowskiego,

26 stycznia w Orowie narciar skie zawody międzymiastowe, Borysław — Drohobycz — Sam bor,

1—2 lutego w Drohobyczu narciarskie zawody międzyuczel niane,

5—6 lutego w Borysławiu zawody narciarskie młodzieży szkół średnich.

W końcu lutego (termin ostatecznie nieustalony) — marsz narciarski huculskim szlakiem II Brygady Legionów



Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjski go Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki hrabiny Czardasz. wykradli szereg kompromitujących go dokumentów Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej Za cenę milczenia zażądał by major. adiutant Poiorka zamordował znienawidzonego prz z lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach. major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich. Milan Czabrinowicz posłał do ni go swą narzeczoną Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewclucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum. ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską Na manewry przybył równi ż austriacki nas ępca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zama hu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu s rbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć j go miejsce na tronie.

Arcyksiążę Francisz k - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwi dzić swego adiutanta terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Ignatiew wyrzucił Rasputina z sypialni swojej małżonki. Cudotwórca zemścił się: hrabiego wysłano do Belgradu, jako attache wojskowego. Tam rozszedł się on ze swą żoną, która powróciła do Petersburga, do swego kochanka księcia Trubeckiego. Po zamardowaniu arcyksięcia austriackiego, został Igniatiew wezwany do Petersbursburga, by zdać raport o stanie armii serbski j.

W pociągu spotkał się z Anielą: z pierwszego wejrzenia pokochał ją, dowiedział się od niej, że jedzie do Sarajewa, gdzie aresztowano jej przyjaciela. Oświadczył jej, że trudno mu będzie pogodzić się z myślą, że mają się rozstać.

Aniela była zanadto pochłonięta wiadomością, którą przeczytała w piśmie, by zwracać uwagę na słowa nieznajomego. Zbyt była oszołomiona notatką o aresztowaniu Milana, by zwracać specjalną uwagę na to, co ten nieznajomy do niej mówi. Przed tym nudziła się w przedziale sama, to też wszczęła rozmowę z rosyjskim pułkownikiem, będąc przekonana, że w Sarajewie pożegna go. Ale teraz jest zdruzgotana wiadomością, którą przeczytała: Co teraz będzie? Milan został aresztowany, Daniło Ilicz i Princyp zostaną oddani pod sąd wojskowy, być może Milan zostanie również skazany na karę śmierci? — ta okropna myśl pochłonęła jej świadomość.

— Zdaje mi się, że znam panią już od dawna... — pułkownik Ignatiew nie zwraca uwagi na jej stan: mówi w uniesieniu. — Niech więc pani nie jedzie do Sarajewa... Mam dokładne wiadomości, że tam dzieją się teraz straszne rzeczy... Jeśli pani krewny jest zamieszany w jakąś sprawę polityczną, jeśli jest aresztowany, nie będą pani również oszczędzać...

— Muszę jechać... Nie zmienię postanowienia — powtarza Aniela, jak gdyby do siebie, spoglądając raz po raz do gazety. — Muszę wiedzieć, co się stało z moim przyjacielem...

Hrabia wyjaśnia jej, że ona ryzykuje swoim życiem. Gotów jest jej pomóc. Niech uda się z nim do Petersburga... Tam będzie szczęśliwa... Niech nie patrzy na niego takim zdumionym wzrokiem... Nie, nie chce jej obrazić, niech ona go zrozumie... Jest osamotniony, przeżył wielką tragedię... Sam nie rozumie, czemu ta młoda polska dziewczyna, której dotąd prawie nie znał, sprawiła na nim tak silne wrażenie... Dziwne rzeczy dzieją się w życiu... Szczęście i nieszczęście, miłość i nienawiść — to wszystko zjawia się nagle, znienacka, by znowu zgasnąć, zniknąć... Niech się nie dziwi jego słowom... Jest hrabią, należy do arystokratycznej rodziny, jest bardzo zamożny... Jeszcze nie dawno temu miał dwa ideały w swym życiu: żonę i bilard, nic go ponad to nie obchodziło... Ale w ciągu tych dwóch lat zaszedł w nim przełom... Jest teraz innym człowiekiem, tak, cierpienia zmieniły go zupełnie...

Jak wicher, co wyrywa z korzeniami drzewa, tak płynęły teraz jego słowa. Zapomniał zupełnie, że to nie wypada, by mężczyzna się tak rozgadał, zapomniał, że on jest przecież hrabią Ignatiewem, pułkownikiem, dowódcą 57 pułku ułanów, attaché wojskowym w Belgradzie. Wydało mu się teraz, że jest znowu osiemnastoletnim chłopcem, który oświadcza się dziewczynie w miłości. Nagle poczuł napływ młodych sił. Mówił tak długo, bez przerwy, nie zważając na to, że ta obca dziewczyna, której imienia i nazwiska nie znał, spoglądała na niego przerażona...

Cóż miała odpowiedzieć na jego słowa? Siedziała skupiona, milcząca, a jednak współczuła mu. Rozumiała, że tak potrafi mówić tylko człowiek, który przeżył okropną tragedię...

— Bardzo pana przepraszam, ale niestety, muszę wysiąść w Sarajewie, a po tym jadę do Krakowa... Tam mieszka moja matka... — odezwała się wreszcie Aniela.

— Do Krakowa? — ucieszył się Ignatiew. — Ja również jadę przez Kraków. Jadę do Rosji, wracam do Petersburga...

Sam dziwił się potokowi swojej wymowy. On, trzydziestosześcioletni mężczyzna, nie wstydzi się wcale tak mówić do młodej dziewczyny? Czyżby go ta dziewczyna oczarowała?

— Bardzo panu dziękuję, ale niestety, muszę dłuższy czas zabawić w Sarajewie... — odrzekła Aniela.

— Zapewniam panią, że nie pozwolę pani tam pozostać ani jednego dnia.

— Muszę, niestety, niech się dzieje wola Boża...

— Czy wolno mi znać pani nazwisko? — zapytał błagalnym tonem.

— Moja godność? A po co to panu jest potrzebne?.. Zapoznaliśmy się dzisiaj, a jutro już nie będziemy się znać...

Twarz jego wyrażała rozpacz.

— Będziemy się znać... Niech pani tak nie mówi... Proszę mi powiedzieć, jak się pani nazywa...

— Grywińska... Aniela Grywińska...

— A ja... — ujął jej piękną, małą dłoń. — Nazywam się hrabia Aleksej Ignatiew... Bardzo mi miło, żem panią spotkał i poznał... Stale mieszkałem w Petersburgu... Nie znam Polek... Co prawda, kilkakrotnie wypadło mi bawić w Warszawie... Byłem na inspekcji... Ale nigdy jeszcze nie spotkałem kobiety o tak niezwykłej urodzie... Bardzo panią przepraszam za moją wylewność... Sam się dziwię moim słowom... Jak widać, wpłynęła pani na to...

Anieli było teraz niezmiernie przykro. Współczuła temu człowiekowi, ale zarazem była zakłopotana i chciał się go pozbyć. Bała się jego uczucia: nie wątpiła teraz, że ten człowiek zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia...

Postanowiła, gdy się tylko pociąg zatrzyma na stacji, wysiąść i zmieszać się z tłumem pasażerów. Ale hrabia nie spuszczał z niej wzroku, a gdy pociąg przystanął na stacji granicznej Wyszogród, wysiadł razem z Anielą z pociągu.

Rewizja paszportów była bardzo ostra. Jak gdyby w powietrzu unosił się powiew burzy. Twarze urzędników granicznych, zarówno serbskich, jak i austriackich, wyrażały srogość i powagę. Jak gdyby wyczuwali, że za dwa — trzy tygodnie znajdą się we wrogich okopach wojennych.

Austriacka straż graniczna zatrzymała wielu Serbów, nie przepuszczając ich przez granicę. Większa część obywateli serbskich zmuszona była wrócić na serbską stronę.

— Licho was wie, może macie zamiar zorganizować zamach na naszego cesarza...

Strażnicy obejrzeli z uwagą, ale zarazem z szacunkiem paszport zagraniczny hrabiego Ignatiewa. Zanim urzędnik zdążył zwrócić się do Anieli z prośbą o paszport, hrabia oświadczył:

— Moja małżonka.

Powiedział to tak nieoczekiwanie, że Aniela zadrżała i odsunęła się. Chciała przeszkodzić mu, odezwać się: „oto jest mój paszport" — ale była zbyt oszołomiona. Hrabia ujął ją pod ramię i udał się z nią w stronę pociągu, który czekał na odjeżdżających pasażerów.

— Mogli panią zatrzymać i odesłać z powrotem... — powiedział szeptem hrabia. — A dla paszportu dyplomaty mają wszyscy urzędnicy szacunek...

— Ale jak pan śmiał oświadczyć, że jestem pańską żoną? — spojrzała na niego zdumiona. — Mógł pan przecież skompromitować się...

— Wie pani, te słowa przyszły mi z taką łatwością, jak gdyby pani była naprawdę moją żoną... — trzymał mocno jej ramię.

— To była jednak niebezpieczna gra...

— Każda miłość to walka z niebezpieczeństwami...

Spoglądała na niego przenikliwym wzrokiem. Jak się pozbyć wreszcie tego człowieka? — rozmyślała niespokojnie.

— Bardzo przepraszam... Kupię bilet... — odezwała się, sądząc, że przy tej okazji zdoła czmychnąć.

— Ależ, panno Anielu,pozwoli pani, że to ja kupię bilet...

Zbliżył się do okienka kasy i głośno powiedział:

— Dwa bilety pierwszej klasy, do Krakowa...

— Ależ, co pan robi? — uchwyciła się nerwowo jego ramienia.

Ale on miał już w ręku dwa bilety do Krakowa.

— Jeśli zechce pani, będzie pani mogła wysiąść w Sarajewie — uspokoił ją hrabia.

— Nie, panie... Ale przykro mi, że się pan do mnie tak odnosi... — krew uderzyła jej do twarzy. — Dobroć może być także przykra... Panie hrabio, oświadczam panu, że wysiadam w Sarajewie i dalej nie pojadę...

— Jest pani niewdzięczną kobietą... — powiedział na to hrabia tonem wyrzutu. — Zapomniała pani, że jeszcze przed kwadransem wyratowałem panią z opresji... Straż graniczna nie przepuściłaby na pewno pani do Austrii...

Jego głos, pełen goryczy — zasmucił ją. Zdawała sobie sprawę, że jest teraz osamotniona, bezradna, jest już prawie bez pieniędzy, a gdyby ją oresztowano i być może skazano na śmierć — matka jej nie przeżyłaby takiego ciosu. Aniela poczuła się nagle bezradna i osamotniona.

Czemu ma odpychać od siebie człowieka, który pragnie jej przyjnieść pomoc, czemu ma go zrazić właśnie w takiej chwili, gdy pomoc ta jest jej potrzebna...

— Dobrze, wsiadamy... — odezwała się wreszcie.

Po chwili znaleźli się już w pociągu, który jechał przez Sarajew — Wiedeń do Krakowa.

(Dalszy ciąg jutro).

DAR „HUTY LUDWIKÓW"

Piękna uroczystość poświęcenia samolotu

Na terenie Huty Ludwików odbyła się uroczystość przekazania dla LOPP. samolotu ćwiczebnego RWD. 8 ufundowanego drogą składek przez pracowników fabryki.

Aktu poświęcenia samolotu dokonał J. E. ks. bisk. Fr. Sonik, w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojska i miasta, oraz licznie zebranych gości.

Oddając samolot na potrzeby szkolenia młodych pilotów, dyrektor Huty Ludwików inż. Ottmar Kwieciński, który jest równocześnie prezesem wojew. LOPP. wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że czyn pracowników Huty Ludwików winien znaleźć dalszych naśladowców, co pozwoli państwu na wzmocnienie swych sił powietrznych.

Okolicznościowe, nacechowana prostotą słów i utrzymane w serdecznym tonie przemówienie wygłosił J. E. ks. biskup Sonik.

Następnie przemawiali: w imieniu pracowników biurowych fabryki inż. Bratkowski, w imieniu robotników p. Tokarski.

Imieniem wojewody kieleckiego przemówił nacz. Jankowski. Z ramienia L. O. P. P. krótkie, żołnierskie przemówienie wygłosił kpt. pilot Witakowski.

Podkreślić należy, że dyrekcja i pracownicy Huty Ludwików niejednokrotnie już dawali pełny wyraz zrozumienia dla istotnych potrzeb Państwa, wykazując na tej drodze wielką ofiarność.

Udział rzemiosła

w wykupywaniu świadectw przemysłowych

Według wykazów wykupionych świadectw i kart rejestracyjnych nabytych na pracownie rzemieślnicze na rok podatkowy 1938 nadesłanych do Izby Rzemieślniczej przez poszczególne Urzędy Skarbowe, na terenie wojew. kieleckiego do dnia 30 czerwca br. rzemiosło wykupiło 14.912 świadectw przemysłowych (rocznych i półrocznych), podczas gdy w roku podatkowym 1937 rzemieślnicy wykupili 12342 świadectw przemysłowych.

Udział rzemiosła w wykupywaniu świadectw przemysłowych jest ⅙b. poważny i wynosi 64 proc. ogólnej liczby wykupywanych świadectw przemysłowych na terenie wojew. kieleckiego.

Ofiary rzemiosła kieleckiego

na ścigacz morski „Kielczanin"

Istniejąca przy Izbie Rzemieślniczej Sekcja Obrony Morskiej i Kolonialnej zebrała dotychczas na ścigacz morski „Kielczanin" sumę 875 zł. 25 gr.

Suma ta pochodzi wyłącznie z drobnych datków rzemiosła województwa kieleckiego.

Kina kieleckie:

Czwartak: Allotra
Palace: Przestępca
WF. i P.W: Rosalie
Casino: Tyran

Wieczór Podchorążych

W dniu wczorajszym na sali teatralnej Teatru Polskiego w Kielcach odbył się tradycyjny Wieczór Podchorążych, który wzbudził wielkie zainteresowanie w społeczeństwie kieleckim.

Program wieczoru był żywo oklaskiwany przez publiczność, darzącą grono wykonawców dowodami najlepszej sympatii.

Numer akt Km. 353/38

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 6 grudnia** 1938 roku o godzinie 12 w maj. Sprowa, na miejscu zajęcia odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Moesa, składających się z 100 mtr. żyta w snopkach, oszacowanych na łączną sumę 2.000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 19 listopada 1938 r.

Numer akt Km. 513/38.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 13 grudnia** 1938 roku o godz. 12-ej w Lelowie, przed budynkiem Zarządu Gminnego, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Zbigniewa Lohmana, składających się z cztarech świń po 100 kg. każda i karera kryta w dobrym stanie oszacowanych na łączną sumę zł. 1.300.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 listopada 1938 r.

Ekran i Scena

Dziś w teatrze

Dziś, we wtorek 29 bm. teatr Zespołu Artystów (dawna Reduta) daje Dom WF. i PW. 2 przedstawieni.

Po południu o godz. 16.30 odegrana zostanie komedia p. t. „Lekarz mimowoli".

Wieczorem świetna komedia „Jean", która na deskach teatru Letniego w Warszawie zdobyła rekord powodzenia.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.